



(bez względu na miejsce sprzedaży)

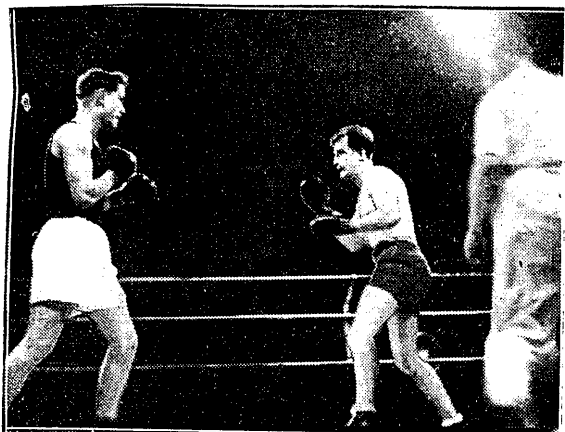
Nr. 94 (1102)

DNIA 5 WRZEŚNIA 1935 ROKU

ROK XV

Niemcy gotowi na Wrocław

Świetny sukces reprezentacji Rzeszy. Conen prowadzi atak



MAJCHRZYCKI — STEIN
Przeciwnicy obserwują się bacznie

Nasza pięściarska ósemka stoczyła — co w dużo mówić — zupełnie prawie równą walkę ze słynną drużyną Rzeszy. Jest zatem zespołem niewątpliwie bardzo dobrym, choć równocześnie bardzo nierównym. Rozporządza jednak rezerwami, które te nierówności w niedługim czasie powinny wypełnić.

Dzisiejszych reprezentantów Polski podzielić można na trzy grupy: pierwsza, to pięściarze, zupełnie już dojrzał do najpoważniejszych zadań; druga — zawodnicy utalentowani, którzy jednak muszą poprawić wiele swoich braków i wreszcie trzecia — zawodnicy, którzy muszą ustąpić miejsca innym.

Do pierwszej grupy zaliczamy Rotholca i Chmielewskiego. Największym atutem Rotholca jest wielka szybkość i siła ciosu, który na dodatek prawie wcale nie jest sygnalizowany, a tem samem trudny do odparowania. Wielka odwaga, dobra kondycja fizyczna, poprawna technika i gwałtowna decyzja ataku, dopełniają jego zalet. Wadą jest ślepa zapalczywość, która uniemożliwia temu zawodnikowi zdanie sobie sprawy ze stanu przeciwnika, a tem samem wybranie odpowiedni moment ataku.

Rotholc jest spokojny, ale jest to spokój sztuczny, z trudem pokrywający pasję, zlejącą z wywróconych białek. Dlatego to właśnie Rotholc nie widzi, że po skutecznym ciosie przeciwnik dojrzał do nokautu i z trudem stoi na chwiejnych nogach. „Wypuszcza” oszumiętego pięściarza, którego atakuje w dużo mniej odpowiednim momencie. Ma się wrażenie, że Rotholc mówi do siebie: „Szapsu, nie denerwuj się! Masz czas, użyj sobie w trzeciej rundzie!” To jest plan, obmyślony przed walką. Sytuacja na ringu może kazać ten plan zmienić. Ale ma to trzeba zdobyć się na taki prawdziwy spokój, jakim imponuje Majchrzycki.

Chmielewski, którego łwie serce porывa publiczność, nareszcie znowu wypłynął na wielki atak, musząc go doprowadzić do wielkich sukcesów. Naturalnie, po odpowiednim udoskonaleniu techniki.

Misiurewicz wypadł bardzo słabo, ale też i miał strasznego przeciwnika. Murach ma „gaz” i siłę wprost zwierzęcą. Nie widzieliśmy w boksie amatorskim zawodnika, który mógłby mu się oprzeć. Tembardziej nie potrafił zrobić tego Misiurewicz, który przyjął narzucony sposób walki. Przyjął, bo przyjąć musiał; sam przecież jest typem fajtera i inaczej walczyć nie umie. Mimo wszystko, trudno mu odmówić talentu. Obawiamy się tylko, czy

W towarzystwie tych dwu pięściarzy umieścić należałoby i Majchrzyckiego, ale nasz najdoskonalszy technik coraz bardziej traci kondycję i skuteczność, a to musi mu uniemożliwić osiągnięcie poważniejszych sukcesów.

Do grupy drugiej zaliczamy Polusa, Krzemieńskiego i Misiurewicza. Polus nie był jeszcze w pełnej formie, ale pokazał znowu olbrzymie walory pięściarskie. Nie będziemy rozchodzić się nad jego zaletami, które znane są powszechnie. Te zalety muszą być jednak poparte inną energią. Polus powinien pracować przedewszystkiem nad wyrobieniem mocy uderzenia i nad większą ostrością wejścia w akcję. Tylko wówczas jego doskonale stosowane kontry nabiorą pełnej wartości.

Krzemiński zapelniał chorobliwą lukę naszej reprezentacji w wadze koguciej. Jest jeszcze pięściarzem niewyrobionym, styl jego (prawa garda) choć niebezpieczny, jest bardzo prymitywny, a cios mocno sygnalizowany. Pomorzanin nie jest jednak ani odrobinę zmniejszany i uczy się szybko, czego dowodzi, czyniąc kolosalne postępy w krótkim okresie obozu. Siła fizyczna, wielka odwaga i gwałtowny atak, muszą go doprowadzić do wielkich sukcesów. Naturalnie, po odpowiednim udoskonaleniu techniki.

Misiurewicz wypadł bardzo słabo, ale też i miał strasznego przeciwnika. Murach ma „gaz” i siłę wprost zwierzęcą. Nie widzieliśmy w boksie amatorskim zawodnika, który mógłby mu się oprzeć. Tembardziej nie potrafił zrobić tego Misiurewicz, który przyjął narzucony sposób walki. Przyjął, bo przyjąć musiał; sam przecież jest typem fajtera i inaczej walczyć nie umie. Mimo wszystko, trudno mu odmówić talentu. Obawiamy się tylko, czy



NAJŁADNIEJSZA WALKĘ
stoczyli w wadze piórkowej Polus i Büttner, których widzimy po spotkaniu.

nie zechce na zawsze pozostać tylko talentem. A na to już dzisiaj poważnie się zanosi.

Przechodzimy do grupy ostatniej. Z przyrośniętą, mimo całej sympatii, jaką oddajemy Sipińskiego, zawodnika doskonałego technicznie i obdarzonego imponującą ambicją, musimy skonstatować, że jego wartość dla drużyny jest coraz mniejsza. Poznańczyk walczył ze Schmiedesem doskonale, przeprowadził wszystkie akcje pod względem taktycznym bez zarzutu i dzięki swej technice wywijał się dzielnie z najcięższych opresyj, ale równocześnie zademonstrował całkowity brak skuteczności, co raziło błąd w oczy. To jest zawodnik, który potrafi... pięknie przegrać. Chcemy w tej kategorii zobaczyć pięściarza, którego mogliśmy obdarzyć większym zaufaniem.

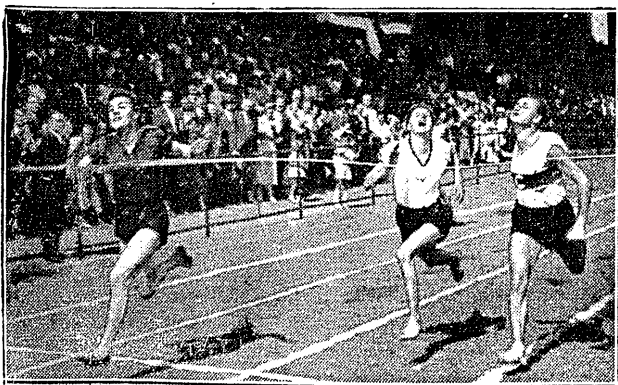
Nie dojrzał do reprezentacji i nieprędko dojrzeje Choma. Pod okiem Smitha i Sztama poprawił się rzeczywiście nadzwyczajnie, ale to jeszcze wszystko za mało. To, że ten

żywy posąg zaczął wolno krążyć po ringu i nawet wymachiwać rękami, nie może wystarczyć do zwycięstwa. Choma sam twierdzi, że „polował na nokaut”. W taki sposób, jak on to robił, można było bez skutku polować na Runego aż do chwili, kiedy Niemiec się zeszarpał. W międzyczasie nie trudno oberwać samemu, co przydarzyło się Chomie niezliczoną ilość razy. Wątpimy, czy w tym człowieku uda się wykształcić szybkość reakcji — tego nauczyć nie można.

Jest rzeczą pewną, że Piłat w formie był pięściarzem lepszym o wiele klas, to też na jego powrót oczekujemy z niecierpliwością. Dalsze uzupełnienie reprezentacji widzimy obecnie w powołaniu „pod broń” Kajnara (waga lekka) oraz Szymury lub Doroby (półciężka).

A jak wszystko pójdzie pomyślnie, pomyślnie o zwycięstwie nad Niemcami. Mamy prawo.

W. Trojanowski

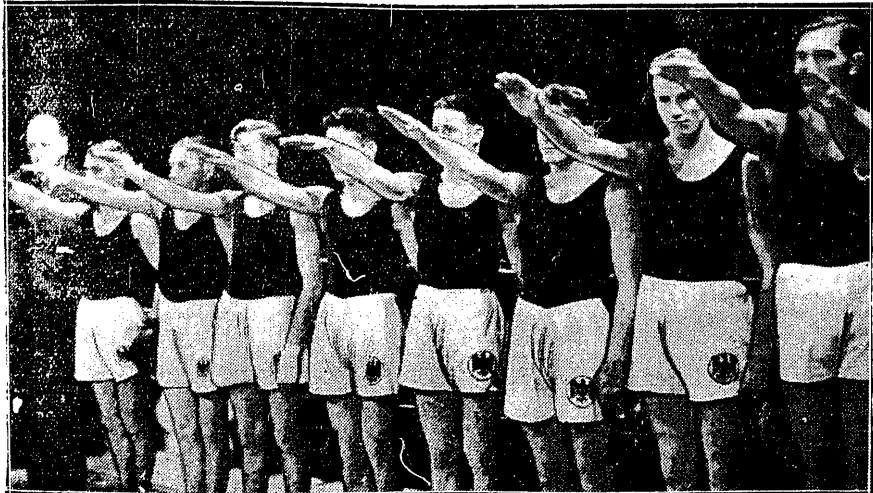


WALASIEWICZÓWNA CIAGLE NAJLEPSZA
Pokonała ona w Poznaniu we wszystkich konkurencjach Niemki Krauss i Dollinger.



POD BRAMKĄ ŚLĄSKA POLSKIEGO
Michalski i Stefan walczyli z napastnikiem niemieckim o piłkę.

VON TSCHAMMER UND OSTEN
gratuluje zwycięskiej drużynie niemieckiej po wyścigu Warszawa — Berlin.



„HITLERGRUSS” NIEMCÓW
Od lewej kapitan związkowy Gerstman, Faerber, Büttner, Schmiedes, Murach, Stein, Jasper i Runge.



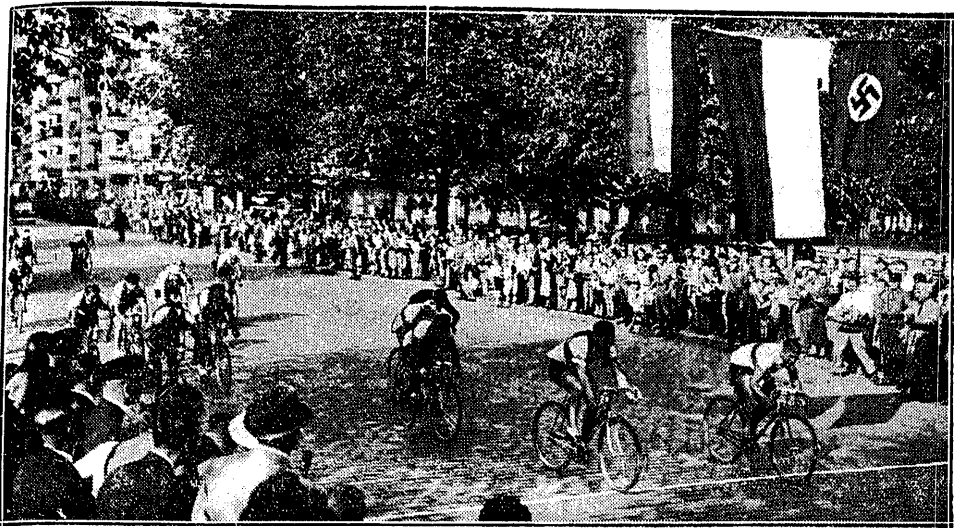
BOHATEREM DNIA
był Chmielewski, który w pięknym stylu pokonał wyższego i cięższego Jaspiera, za co otrzymał nie tylko brawa, ale i kwiaty.



MAJCHRZYCKI i STEIN
stoczyli walkę, której wynik rozczarował zupełnie tysiące widzów, wierzących w zwycięstwo Polaka.

Czwórgłos podziwu dla kolarstwa polskiego

Co myślą Niemcy o wyścigu Warszawa - Berlin



NA METE W BERLINIE
na Sonnenburgerstr. wpadło razem dwudziestu uczestników wyścigu Warszawa-Berlin. Białą linie pierwszy przejechał Wendel przed Wiersem. Nasz na dalszych pozycjach.

Po ukończeniu wyścigu Warszawa - Berlin, a jeszcze przed opróżnieniem baterii bułek złotawego wina mozeleńskiego zwrócił się do szeregu obserwatorów wyścigu z prośbą o podzielenie się wrażeniami.

Bukiet tych opinii zamieszczamy poniżej:

PLK. LEOPOLD GEBEL prezes Polskiego Związku Tow. Kolarskich i komandor wysłany:

— Z wyścigu jestem zadowolony. Wynik sportowy mówi sam za siebie, do chłopców nie mam najmniejszych pretensyj. Wydali z siebie wszystko — jest to moje najgłębsze przekonanie. Jeśli chodzi o stronę moralną —

reprezentacyjną nie mam również żadnych zastrzeżeń, oczywiście poza sprawą Kiełbasy, która dla mnie jako prezesa związku nie jest jeszcze bynajmniej zlikwidowana.

Przyjeździe w Berlinie było bardzo serdeczne. Ci ludzie otworzyli nam swoje serca. Zawodnicy niemieccy walczyli lojalnie i zwyciężyli nieznacznie, ale zasłużyli.

Z naszego aparatu organizacyjnego - kierowniczego jestem zadowolony. Widziałem dużo starania i najlepsze chęci. Jeśli jeszcze coś nie było w porządku, poprawimy w roku przyszłym!

FRANZ VON EGGERT wódz kolarzy niemieckich:

— Jestem zachwycony wyścigiem, ponieważ odbył się w atmosferze ostrej walki. Nie było już mowy o bezapelacyjnej przewadze jednej z drużyn, na wzór roku ubiegłego. To zachęciło nas do utrzymania wyścigu na stałe, ponieważ jego znaczenie propagandowe będzie z każdym rokiem zacieplej walce rosnąć coraz bardziej. A ostatecznie — o to nam przedewszystkiem chodzi, a dopiero na drugim planie stawiamy zwycięstwo naszej drużyny.

Postępy dokonane przez Polaków są zdumiewające. Nie chcę bawić się w proroka, ale uważam za zupełnie możliwe, że za rok pokonani będą paradowali jako triumfatorzy.

Za przyjęcie w Polsce, za waszą serdeczność i gościnność należy się wam trzykrotnie „Sieć heli”.

ARTHUR KRAUSE kapitan szosowy DRV i jeden z kierowników drużyny niemieckiej:

— Wyrośliście na niebezpiecznego przeciwnika. Siedząc wasze przygotowania i wyniki wyścigów byłem pewien, że będziemy mieli teraz trudniejszą robotę, nie przypuszczałem jednak, że już zdołacie nas dogonić. Kręciłem umiście już pierwszorzędnym, potrafiłem nawet stoczyć z nami równą walkę na asfaltowej szosie, ale potrzebowacie jeszcze doświadczenia taktycznego.

Byłem zdumiony po przyjeździe do Warszawy nie widząc w drużynie Kapiaka. Jest to niewątpliwie najlepszy nasz zawodnik, któremu należy się ze względu na młody wiek specjalnie troskliwa opieka. Starzynski jest również bardzo dobry. Szkoda, że nie widzieliśmy przy robocie Kiełbasy. Czy Wiecek rzeczywiście nie nadawał się do drużyny?

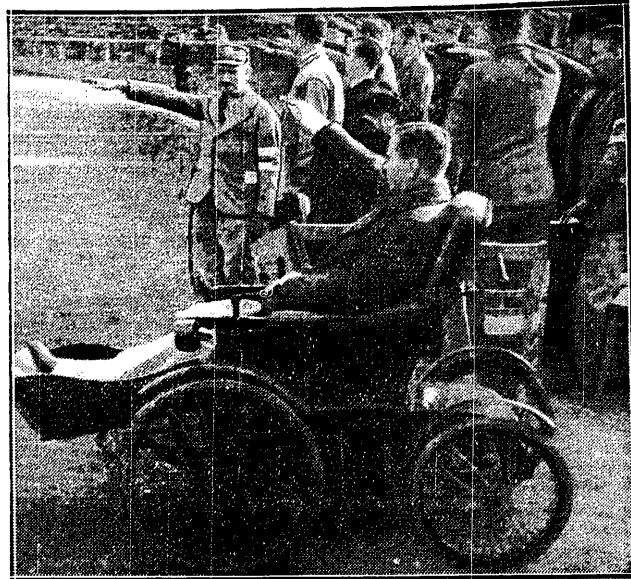
W roku przyszłym, kiedy przeciwstawicie nam swój najlepszy skład, atak na końcowych etapach polskich może wam przynieść zwycięstwo. Mówię to z pełnym przekonaniem i biorę odpowiedzialność za swoje słowa.

Z naszych kolarzy jestem zadowolony. Kilku było przemęczonych, ale kilku doszło do piero w czasie tego wyścigu do formy po całonocnej dewale (Hauswald).

WILLY SCHIRMER, sekretarz generalny DRV i jeden z kierowników drużyny niemieckiej:

— Drużyna nasza zrobiła wszystko co mogła, by jaknajwyżej wygrać wyścig. Niestety, jak się okazało, trening naszych szosowców był zbyt wyczerpujący. Mielśmy tygodnie, w których czasie zawodnicy Drużyny Narodowej odwalali po trzy 200-kilometrowe wyścigi, a Leppich powiedział panom może, jak startował dwukrotnie w ciągu tego samego dnia.

To są niedopuszczalne głupstwa, więcej się to nie powtórzy. Skonczyło się tem, że na starcie w Warszawie stanął zespół 75-procentowy.



INWALIDZI WOJENNI
podczas hymnu polskiego na mecie w Pile.

Nie chcę przez to ani przez chwilę obniżać oceny waszego wyniku. To co zrobiliście w ciągu jednego sezonu wykonane być może normalnie w ciągu trzech — pięciu lat. W przyszłym roku musimy się specjalnie przygotować do meczu z wami, urządzić krótkie 150 — 200 km. biegi i odsunąć wyścig Bazyli — Cleve na odleglejszy termin. Jeżeli w tym roku uda się nam odnieść zwycięstwo nad Duńczykami i Szwajcarami, to będzie znaczyło, że w normalnym terenie przewyższamy ich o trzy klasy. Wyścig warszawski dobrze potwierdził nasze sily.

„MATZE” SCHMIDT menażer zawodowy

drużyny niemieckiej i sześciokrotny uczestnik Tour de France:

— Znam się trochę na kolarstwie i podziwiam u was Kapiaka. Jest to talent w skali międzynarodowej! Co za świetna pozycja na maszynie, jakie depniecie!

Pyta pan czy Polacy się podnieśli, czy też Niemcy spadli w klasie? Odpowiedź jest bardzo prosta. Polacy poprawili się o trzy klasy, a Niemcy o jedną w stosunku do roku ubiegłego. Pomimo że mieliśmy kilku zawodników przemęczonych, zrobiliśmy lepszy wyścig, niż w roku 1934.

Za najlepszego zawodnika obu zespołów uważam Hauswolda. Pracowitość, wytrzymałość, siła i szybkość. Byłby dobry nawet wśród zawodowców.

W przyszłym roku macie szansę wygrać, pod warunkiem, że będziecie mieli dobrego taktysk w zespole.

Refleksje po wielkim wyścigu

ZWYCIĘSKICH SZOSOWCÓW NIEMIECKICH zobaczmy wkrótce na torze w Warszawie i Łodzi. Związek Kolarski zaprosił do Polski sześciu najlepszych zawodników wyścigu Warszawa — Berlin na 22 i 25 września na dwa starty z naszymi długodystansowcami i szosowcami.

Pod kierunkiem słynnego menażera „Matza” Schmidta przyjadą dwaj indywidualni zwycięzcy wyścigu Hauswald i Wiersz, berlińczycy Weiss i Meier, ślązak Leppich oraz bawar Krüki. Największą rolę w tych zawodach odegra niewątpliwie szybki Wiersz, dla którego trudno będzie znaleźć przeciwnika w Polsce.

NA WYŚCIG SZOSOWY BAZYLEA — CLEVE organizowany na cześć założyciela zakładów Opla w Rüsselsheim (Nadrenja) Adama Opla, wystawiają Niemcy następującą drużynę: Krüki, Hauswald, Wiersz, Ruland, Löber, Weiss, Wendel, Leppich, Heller, Diedrichs, Falten, Reichel. Jak widzimy, z drużyny przeciwpolskiej pozostało w tym wyścigu 8-miu zawodników, a czterech dokooptowano z rezerwy.

Wyścig Bazylea — Cleve składa się z dwu

etapów łącznej długości przeszło 600 km. i rozegrany zostanie już w najbliższych dniach 7 i 8 września. Bieg uważany jest za bardzo trudny, ponieważ etapy są długie i przeprowadzone w górzystym terenie Nadrenji. Przeciwnikami zespołu Niemiec są Szwajcarzy i Duńczycy, drużyny bardzo silne. Wynik wyścigu pozwoli nam wyprowadzić interesujące wnioski porównawcze.

Kierownicy Związku Niemieckiego zwracali się z nieobowiazującymi zapytaniami, czy szosowcy polscy nie reflektowaliby na udział w tej imprezie w roku przyszłym, dając tem samemu dowód, że uważają naszą drużynę za dojrzałą do udziału w tak ciężkiej konkurencji. Oczywiście o naszym udziale nie może być mowy choćby dlatego, że zawodnicy nasi nie mają okazji do wyspecjalizowania się w wyścigach górskich.

ZABAWNE NIEPOROZUMIENIE zaszło w czasie rozdawania nagród w Berlinie. Starzynski, jako pierwszy z Polaków, otrzymał od Reichsportführera piękną tacę porcelanową z oznaczeniem trasy tegorocznego wyścigu.

Przy bliższym obejrzeniu tacy okazało się, że w Warszawie i Kaliszu umieszczone są jako charakterystyczne winjety rozpoznawcze cebulaste sobory. Zniesiony na Placu Saskim sobór odrobiony został przytem wcale dokładnie.

Plk. Gebel wytlumaczył pomyłkę rysownika ofiarodawcy i zwrócił dar z prośbą o umieszczenie winjet bardziej charakterystycznych dla

obecnego oblicza miast polskich.

W CZASIE BANKIETU POŻEGNALNEGO panował nastrój tak serdeczny, że o wiele, wiele stopni przekraczał normalną poprawność zebrań sportowych.

Lzy wzruszenia zakreśliły się w żołnierskich oczach plk. Gebla, kiedy wręczał Niemcom puchar PZTK zdobyty przez nich na własność. Kierownik Niemieckiego Związku Kolarskiego von Eggert, złoty chłop o zagłębionej powierzchności, przyjął skromny puchar jak drogocenną relikwie i przyrzekł, że w zbiórkach Związku Niemieckiego zajmie on honorowe miejsce.

Bardzo piękny moment nastąpił po bankiecie, kiedy zawodnicy siedzący wewnątrz olbrzymiej podkowy stołów stanęli twarzą w twarz i uścisnęli sobie dłonie. Dowiedzenia w przyszłym roku!

Doskonałym pomysłem naszego prezesa Zw. Kolarskiego było ofiarowanie wszystkim zawodnikom i uczestnikom wyścigu plakatów pamiątkowych. Projekt ten został przyjęty z entuzjazmem przez stronę niemiecką, wobec czego urządzono, że Polacy ofiarują pamiątki kolegom niemieckim, a Niemcy — Polakom. Jest to piękny gest sportowego koleżeństwa!

DYKTATOR ZWIĄZKU NIEMIECKIEGO von Tschammer und Osten zapowiedział ofiarowanie na przyszłoroczny wyścig z Berlina do Warszawy nagrody wędrowniej dla dwukrotnego kolejnego zwycięzcy. W Bogu nadzieja, że nagroda ta pozostanie u nas!

SPECJALNE PODZIĘKOWANIE należy się ze strony polskiej kierownikom drużyny niemieckiej pp. Krausemu i Schirmrowi. W czasie całej podróży zachowali Niemcy obywatelstwo i „sportsmanship”, który przynosi im zaszczyt.

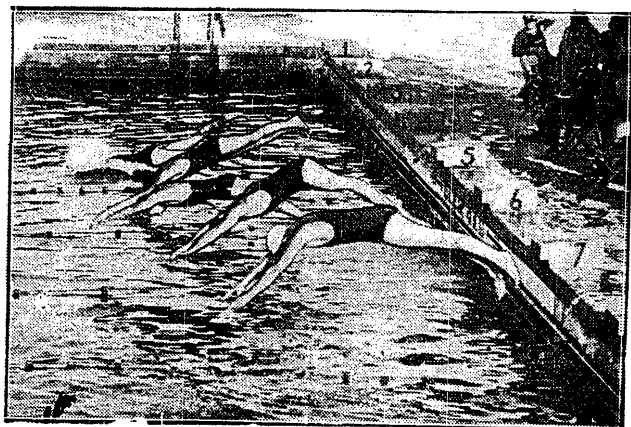
Menager zawodowy „Matze” Schmidt również wdzięcznie zapisał się w naszej pamięci dzięki wzorowemu opatrzeniu rannego Ignaczaka.

KIEROWNICY DRUŻYNY POLSKIEJ spełniali swoje funkcje z najlepszą wolą. Pod względem reprezentacyjnym wypadli nasi kierownicy doskonale, administracyjnie stanęli na wysokości zadania, jedynie pod względem doświadczenia sportowego niejedno należałoby u naszych „Führerów” uzupełnić. Dla niektórych kierowników był to pierwszy wyścig etapowy w życiu, nawet geniusz nie potrafiłby więc wnieść się odrazu na wymagany poziom.

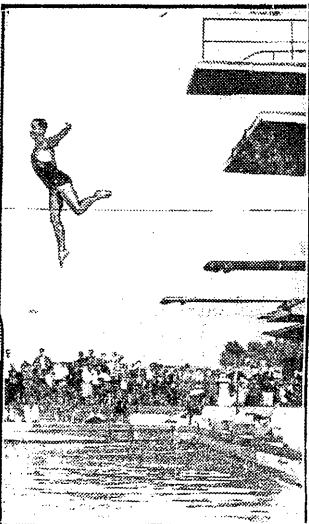
W roku przyszłym trzeba będzie — jeśli chcemy nagrodę Reichsportführera przywieźć do kraju — zwrócić specjalną uwagę na obsadę kierownictwa sportowego.



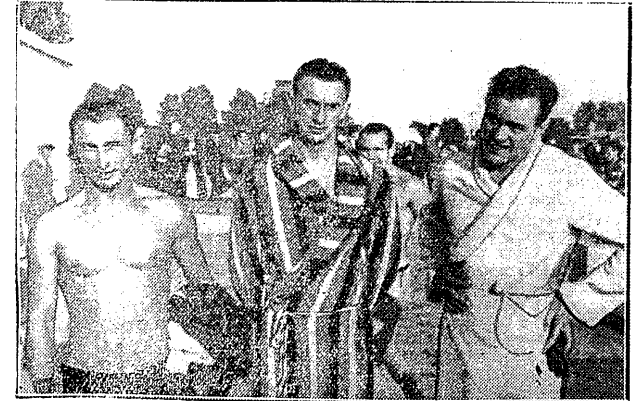
GORACY MOMENT
pod bramką Lwowa na meczu międzymiastowym z Krakowem.



START DO 200 MTR ST. KLAS.
w konkurencji panów z udziałem Jarkuliszówny, która ustaliła nowy rekord Polski.



PARODIA BALETNYC
w wykonaniu Vajdy, podczas humorystycznych skoków na ostatnich międzynarodowych zawodach w Warszawie.



DOBRAŃE TOWARZYSTWO
Szrajman I, Csik i Bocheński po 100 mtr. st. dow., które wygrali bez wysiłku Węgrzy.



ZAMIAST W BELGII — W ŁODZI
grała reprezentacja Polski w składzie: Martyna, Kryszkiewicz, Albański, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Piec, Bulanow, Artur, Kisielński, Matyas i Dytko



ŚLASK POLSKI — ŚLASK NIEMIECKI 10:1
Na zdjęciu drużyna polska, która odniosła znakomite zwycięstwo nad swoim starym rywalem.

Wyjazd po tytuły, powrót - z klęskami

Niepotrzebna wyprawa łuczników do Brukseli

Nasza ekspedycja łucznicza udała się do Brukseli w niezbyt sprzyjających warunkach. Łucznicy ze względu na oszczędności pojechali razem z wycieczką Poczciwego Przeproszenia Wojskowego. W wagonach trzeciej klasy było tłoczno i duszno. Ospaniu nie było mowy, toteż drużyna nasza zjawiała się w Brukseli w niewygodnych humorach.

Na dworcu oczekiwali przedstawiciele Orbiu, który odwiedził wszystkich do szumnie reklamowanego przez Belgów Pałacu Sportowego. „Pałac” okazał się zwykłą budą, straszliwie brudną, ciemną i niewygodną. Zawodników ułożono w imitujących pokoje korytarze, pościelonych ścianach, bez wieszaków, krzesel i miejsc na walizki. Ponieważ było późno, musiano w tych warunkach spędzić pierwszą noc. Rano kapitan drużyny p. Pakula zrobił gospodarzom awanturę i przeniesiono się do Domu Akademickiego, gdzie były już wszelkie wygod.

Natychmiast po zlikwidowaniu kłopotów mieszkaniowych drużyna nasza udała się na stadion „Du Centenaire”, i odbyła strzelania treningowe. Belgowie urządzili strzelanie bardzo proste, ustawiając na boisku obrymego stadionu, obliczonego na 60.000 widzów stołki ze stołami i ławami. Drużyny zagraniczne były już w komplecie. Ogółem zgłoszono do zawodów imponującą i bijącą wszystkie dotychczasowe cyfry 71 zawodników i zawodniczek.

Prawdziwy „team monstre” wystawili Belgowie, startujący w liczbie 16-tu par i 4 par. W zespole gospodarzy nie brakowało fenomenalnego „palacza strzał” (tak go nazywano, gdyż przy strzelaniu bierze onde strzał w usta) konduktora tramwajowego De Ronsa, który potrafił na odległość 30 metrów wybić w tarczy dziurę, wielkość dziesięciocentówki, nie brakowało też sędziwego weterana Van Innisa, ani też dwóch innych specjalistów krótkich odległości Kessela i Lickensa.

Drugą z kolei pod względem liczebności jest ekipa angielska: 8 par i 9 parów. Anglików wystawił najliczniejszy na jaki ich stać zespół długodystansowców. Barney, Bernard, Hogg, Ingham mają dobre ustaloną markę na terenie międzynarodowym, należy się też spodziewać, że po rocznej abstinencji (w roku ubiegłym do Mistrzostw świata nie stanęli — nie godząc się na program upodobały im długie odległości), wezmą sobie należny rewanż. Słynie także jest zespół Anglików, w którego szeregu zabrakło jednak dwóch najgroźniejszych rywali naszych par: Sandford i Collins.

Natomiast oba zespoły szwedzkie, męski i

kobiecy są osłabione brakiem trzeciego, dobrego zawodnika.

Plasujący się w zeszłym roku na trzecim miejscu zespołowym Czesi wystąpili w składzie wzmocnionym, przysyłając pięciu „długodystansowców”, z Peppem i Leneckiem na czele. Francuzi zgłosili 6-tu parów i 3 pannie. Zgłosza się także — po raz pierwszy w historii łuczniczych mistrzostw świata — Holandia, o której wiemy tylko że rokrocznie rozgrywa mecz z Belgią na krótkie odleg-

łości i że w tej konkurencji jest równorzdnym przeciwnikiem Belgów.

Na tie tak liczną i doborową zastawioną konkurencję szanse naszej ekipy od pierwszego „pokazania się” na stadionie zaprezentowały się dość słabo. Pięta Achillesowa naszego zespołu był spręt. Dość powiedzieć, że reprezentanci Polski wybrali się do Brukseli z łukami nadającymi się chyba na strzelanie do bulelek w Luna Parku. Całkowicie nie ponosił w tym wypadku zarząd Polskiego

mał zupełnie wyników zawodów, a dziennikarze belgijscy nie interesowali się tą imprezą. Usprawiedliwiali nie można nawet szukać w żalobie narodowej, bo zainteresowania nie było i przed tragiczną śmiercią królowej.

Prostą więc okazało się, że łuczniczo jest sportem równie niepopularnym zagranicą, jak u nas. Tylko że zagranicą przysyła zespoły, złożone naogół z ludzi, ja-

daćcych na własny koszt. Taka na przykład drużyna angielska składała się z kilku starszych dżentelmenów i ludzi z arystokracji, traktujących sport łuczniczy jako rozrywkę.

Nasza ekspedycja pochłonięta na pewno duże sumy. Subwencjonowały ją władze państwowe i sportowe, mając na względzie propagandę zagranicą. Jednocześnie kwestionowano wartość wysiłku kolar-

skiego Warszawa — Berlin i innych imprez.

Sądymy, że nawet porażki w innych galejach sportu, poniesione z silnym przeciwnikiem, przyniosą większe korzyści, niż start na mistrzostwach świata w łuczniczo. Tembardziej, gdy przyjeżdża się na nie ze starym sprzętem, zgory niejako rezygnując z i tak mało ważnego tytułu mistrza świata.

R. Mosin.

W dni następne pogoda nie była lepsza. Strzelanie odbywało się przeważnie podczas deszczu. Rozegrany w sobotę finał odbył się przy akompaniamencie rzęsistej ulewy, która szczególnie deprymująco oddziaływała na nasze panie.

Mimo to wszystko naszemu kobiecemu zespołowi udało się wywalczyć pierwsze miejsce w trójbój krótkodystansowym. Na tem jednak sukcesy się urwały. Nasi zawodnicy wzięli z całym honorem, bijąc we wszystkich konkurencjach rekordy zawodów Narodowych. To jednak nie wystarczyło. Przepadalimy z kretesem w trójbój długodystansowy, zajmując z obydwojema zespołami ostatnie miejsca. W finale — sukces polowiczny — zwycięstwo świata zdobyte przez Polskę i kompletna porażka panów.

TRÓJBÓJ KRÓTKODYSTANSOWY. W grupie męskiej mistrzostwo świata zdobywa nieznaną dotychczas na terenie międzynarodowym Belg Van Kolen z imponującym wynikiem 833 pkt. Zespołowo zwycięża Belgia — 2478 pkt. Wreszcie niespodziewana była porażka De Ronsa, który znalazł godnego sobie następcę.

W grupie panów tytuł mistrzowski przypada na udział Szwedów Heilborn — 593 pkt., Kurkowska na drugim miejscu, Bunschowa na 5-cm, Moculska na 7-cm. Zespołowo wygrywa Polska — 1495 pkt., zdobywając pułk krzyżatłowy Ministra Spraw Zagr. Czechosłowacji.

TRÓJBÓJ DŁUGODYSTANSOWY wygrał Lenecek — 1063 pkt. Najlepszy z naszych zawodników — Prugar na dwunastym miejscu z 727 pkt. (rekord Polski). W zupełności zawiódł Sawicki, na którego najwięcej liczyliśmy. Zespołowo wygrali Czesi — 2736 pkt. Nasz zespół na szóstym (ostatnim) miejscu. W grupie panów pierwszorzędny wynik osiągnęła Szwedka Catani — 1024 pkt. Kurkowska siódma z wynikiem 723 pkt. (rekord Polski). Do wyniku z obozu treningowego w Warszawie (1047 pkt.), Kurkowski zabrakło zgrup 300 punktów. Zespołowo wygrali Angliki — 2401 pkt. Polska czwarta, ostatnia.

FINAŁ NA 50 MTR. o tytuł mistrza świata wygrał Belg Van Kolen — 422 pkt. De Rous znalazł się na drugim miejscu z 409 punktami. Zespołowo: Belgia — 1151 pkt. Przed Czechosłowacją — 963 pkt. W konkurencji kobiecej mistrzynią świata została Catani (Szwecja) — 332 pkt. Kurkowska była trzecia, Bunschowa siódma, Moculska dziesiąta. Zespołowo wygrywa Angliki — 753 pkt. przed Polską — 698 pkt.

Z. L.

B. K.

W najbliższą niedzielę, 8 września, odbędzie się w Warszawie spotkanie międzynarodowe hazenistów — Jugosławia.

Polski Związek Gier Sportowych, pragnąc zrewanżować się za zeszłoroczną porażkę, przykładą do tego meczu wielką wagę. To też już wczesną wiosną skoszaronano czworo zawodniczek na kikutogodniowym obozie w Warszawie, podając je troskliwej opiece i szlifując formę. Obecnie na tydzień przed spotkaniem skoszaronano je ponownie, ale uwzględniając już tylko ewentualne kandydatki do reprezentacji.

Chcąc zasięgnąć wyczerpujących informacji o naszych reprezentantkach, zwrócić się do kapitana związkowego hazenistów, p. Lipińskiego.

Najsilniejszym, a zarazem i murowanym już punktem naszej reprezentacji jest bramkarka Stefania (AZS), znajdująca się w doskonałej formie. Jest to zawodniczka opanowana nerwowo. Jako rezerwowa przewidziana jest Kordowska (HKS Łódź), również znajdująca się w doskonałej formie, ale mniej pewna nerwowo.

W obronie zagra prawdopodobnie Olczakowska (Polonia), rutynowana zawodniczka, umiająca najładniej z całej drużyny przeprowadzać akcje. Zna ona dobrze Jugosławkini. Na tę pozycję jest też predestynowana Jasnikowska (AZS — W-wa) posiadająca lepsze warunki fizyczne — jest ciężka, co ma duże znaczenie wobec rosyjskich Jugosławianek. Nie ustępuje również szybkością Olczakównie, natomiast ta ostatnia góruje nad nią taktyką. W każdym razie jedna z nich jest przewidziana do pomocy. Oprócz nich dysponujemy jeszcze trzema pomocniczkami: Filipiakówna, Kasperska (obie IKP Łódź) i Duchowna (Polonia).

Filiptakówna — prawa pomoc odznacza się dużą wytrzymałością i dobrą taktyką. Doskonale obstawia przeciwniczki. Kasperska — pomoc lewa — zapowiada się b.

Wreszcie na prawem skrzydle zagra kobieta — team Skry warszawskiej, Wencłówna I. Jest ona najsłabsza technicznie, ale zato przewyższa swe partnerki szybkością. Jest ambitna, twarda. Grała również w Pradze na Igrzyskach Kobiecych.

Tak w zarysach przedstawia się nasza reprezentacja, która zosta-

Start mistrzostw bokserskich Warszawy

Skoda i Makabi faworytami

Drużynowe mistrzostwa bokserskie kl. A i B Warszawy rozpoczynają się już w najbliższą sobotę. W klasie A startuje sześć drużyn: Skoda, Makabi, Gwiazda, Fort Bema. C. W. S., Makabi; W kl. B walczą 5 drużyn: Polonia II, Skra, Legia, Ymca, P. Z. L.

Poziom w kl. A jak i B niesłychanie się podniosł, to też przez pięć tygodni zrzędu będziemy świadkami ciekawej walki o tytuły mistrzowskie.

W A kl. zażartą walkę o tytuł stoczy Skoda z Makabi.

Tytuł mistrzowski broni Makabi. Zmobilizowała ona na mistrzostwa najlepszych żydowskich boksersów w Polsce. Prócz tego ścigała do Warszawy z Palestyny dwa mocne punkty: Rosenbluma i Neudina. Skład będzie następujący: Rundstein, Krawiec, Rosenblum, Chliwner, Straus, Pilnik, Szal, Neuding.

Skoda pilnie przygotowuje się do mistrzostw. W najbliższym czasie po odbyciu powinności wojskowej szeregi labrycznego klubu zasilą: Krzeniński w wadze koguciej, Skład Skody będzie następujący: Moczek II, Czortek, Kozłowski, Bakowski, Seweryniak,

W najbliższą niedzielę, 8 września, odbędzie się w Warszawie spotkanie międzynarodowe hazenistów — Jugosławia.

Polski Związek Gier Sportowych, pragnąc zrewanżować się za zeszłoroczną porażkę, przykładą do tego meczu wielką wagę. To też już wczesną wiosną skoszaronano czworo zawodniczek na kikutogodniowym obozie w Warszawie, podając je troskliwej opiece i szlifując formę. Obecnie na tydzień przed spotkaniem skoszaronano je ponownie, ale uwzględniając już tylko ewentualne kandydatki do reprezentacji.

Chcąc zasięgnąć wyczerpujących informacji o naszych reprezentantkach, zwrócić się do kapitana związkowego hazenistów, p. Lipińskiego.

Najsilniejszym, a zarazem i murowanym już punktem naszej reprezentacji jest bramkarka Stefania (AZS), znajdująca się w doskonałej formie. Jest to zawodniczka opanowana nerwowo. Jako rezerwowa przewidziana jest Kordowska (HKS Łódź), również znajdująca się w doskonałej formie, ale mniej pewna nerwowo.

W obronie zagra prawdopodobnie Olczakowska (Polonia), rutynowana zawodniczka, umiająca najładniej z całej drużyny przeprowadzać akcje. Zna ona dobrze Jugosławkini. Na tę pozycję jest też predestynowana Jasnikowska (AZS — W-wa) posiadająca lepsze warunki fizyczne — jest ciężka, co ma duże znaczenie wobec rosyjskich Jugosławianek. Nie ustępuje również szybkością Olczakównie, natomiast ta ostatnia góruje nad nią taktyką. W każdym razie jedna z nich jest przewidziana do pomocy. Oprócz nich dysponujemy jeszcze trzema pomocniczkami: Filipiakówna, Kasperska (obie IKP Łódź) i Duchowna (Polonia).

Filiptakówna — prawa pomoc odznacza się dużą wytrzymałością i dobrą taktyką. Doskonale obstawia przeciwniczki. Kasperska — pomoc lewa — zapowiada się b.

Wreszcie na prawem skrzydle zagra kobieta — team Skry warszawskiej, Wencłówna I. Jest ona najsłabsza technicznie, ale zato przewyższa swe partnerki szybkością. Jest ambitna, twarda. Grała również w Pradze na Igrzyskach Kobiecych.

Tak w zarysach przedstawia się nasza reprezentacja, która zosta-

Start mistrzostw bokserskich Warszawy

Skoda i Makabi faworytami

Drużynowe mistrzostwa bokserskie kl. A i B Warszawy rozpoczynają się już w najbliższą sobotę. W klasie A startuje sześć drużyn: Skoda, Makabi, Gwiazda, Fort Bema. C. W. S., Makabi; W kl. B walczą 5 drużyn: Polonia II, Skra, Legia, Ymca, P. Z. L.

Poziom w kl. A jak i B niesłychanie się podniosł, to też przez pięć tygodni zrzędu będziemy świadkami ciekawej walki o tytuły mistrzowskie.

W A kl. zażartą walkę o tytuł stoczy Skoda z Makabi.

Tytuł mistrzowski broni Makabi. Zmobilizowała ona na mistrzostwa najlepszych żydowskich boksersów w Polsce. Prócz tego ścigała do Warszawy z Palestyny dwa mocne punkty: Rosenbluma i Neudina. Skład będzie następujący: Rundstein, Krawiec, Rosenblum, Chliwner, Straus, Pilnik, Szal, Neuding.

Skoda pilnie przygotowuje się do mistrzostw. W najbliższym czasie po odbyciu powinności wojskowej szeregi labrycznego klubu zasilą: Krzeniński w wadze koguciej, Skład Skody będzie następujący: Moczek II, Czortek, Kozłowski, Bakowski, Seweryniak,

W najbliższą niedzielę, 8 września, odbędzie się w Warszawie spotkanie międzynarodowe hazenistów — Jugosławia.

Polski Związek Gier Sportowych, pragnąc zrewanżować się za zeszłoroczną porażkę, przykładą do tego meczu wielką wagę. To też już wczesną wiosną skoszaronano czworo zawodniczek na kikutogodniowym obozie w Warszawie, podając je troskliwej opiece i szlifując formę. Obecnie na tydzień przed spotkaniem skoszaronano je ponownie, ale uwzględniając już tylko ewentualne kandydatki do reprezentacji.

Chcąc zasięgnąć wyczerpujących informacji o naszych reprezentantkach, zwrócić się do kapitana związkowego hazenistów, p. Lipińskiego.

Najsilniejszym, a zarazem i murowanym już punktem naszej reprezentacji jest bramkarka Stefania (AZS), znajdująca się w doskonałej formie. Jest to zawodniczka opanowana nerwowo. Jako rezerwowa przewidziana jest Kordowska (HKS Łódź), również znajdująca się w doskonałej formie, ale mniej pewna nerwowo.

W obronie zagra prawdopodobnie Olczakowska (Polonia), rutynowana zawodniczka, umiająca najładniej z całej drużyny przeprowadzać akcje. Zna ona dobrze Jugosławkini. Na tę pozycję jest też predestynowana Jasnikowska (AZS — W-wa) posiadająca lepsze warunki fizyczne — jest ciężka, co ma duże znaczenie wobec rosyjskich Jugosławianek. Nie ustępuje również szybkością Olczakównie, natomiast ta ostatnia góruje nad nią taktyką. W każdym razie jedna z nich jest przewidziana do pomocy. Oprócz nich dysponujemy jeszcze trzema pomocniczkami: Filipiakówna, Kasperska (obie IKP Łódź) i Duchowna (Polonia).

Filiptakówna — prawa pomoc odznacza się dużą wytrzymałością i dobrą taktyką. Doskonale obstawia przeciwniczki. Kasperska — pomoc lewa — zapowiada się b.

Wreszcie na prawem skrzydle zagra kobieta — team Skry warszawskiej, Wencłówna I. Jest ona najsłabsza technicznie, ale zato przewyższa swe partnerki szybkością. Jest ambitna, twarda. Grała również w Pradze na Igrzyskach Kobiecych.

Tak w zarysach przedstawia się nasza reprezentacja, która zosta-

Start mistrzostw bokserskich Warszawy

Skoda i Makabi faworytami

Drużynowe mistrzostwa bokserskie kl. A i B Warszawy rozpoczynają się już w najbliższą sobotę. W klasie A startuje sześć drużyn: Skoda, Makabi, Gwiazda, Fort Bema. C. W. S., Makabi; W kl. B walczą 5 drużyn: Polonia II, Skra, Legia, Ymca, P. Z. L.

Poziom w kl. A jak i B niesłychanie się podniosł, to też przez pięć tygodni zrzędu będziemy świadkami ciekawej walki o tytuły mistrzowskie.

W A kl. zażartą walkę o tytuł stoczy Skoda z Makabi.

Tytuł mistrzowski broni Makabi. Zmobilizowała ona na mistrzostwa najlepszych żydowskich boksersów w Polsce. Prócz tego ścigała do Warszawy z Palestyny dwa mocne punkty: Rosenbluma i Neudina. Skład będzie następujący: Rundstein, Krawiec, Rosenblum, Chliwner, Straus, Pilnik, Szal, Neuding.

Skoda pilnie przygotowuje się do mistrzostw. W najbliższym czasie po odbyciu powinności wojskowej szeregi labrycznego klubu zasilą: Krzeniński w wadze koguciej, Skład Skody będzie następujący: Moczek II, Czortek, Kozłowski, Bakowski, Seweryniak,

W najbliższą niedzielę, 8 września, odbędzie się w Warszawie spotkanie międzynarodowe hazenistów — Jugosławia.

Polski Związek Gier Sportowych, pragnąc zrewanżować się za zeszłoroczną porażkę, przykładą do tego meczu wielką wagę. To też już wczesną wiosną skoszaronano czworo zawodniczek na kikutogodniowym obozie w Warszawie, podając je troskliwej opiece i szlifując formę. Obecnie na tydzień przed spotkaniem skoszaronano je ponownie, ale uwzględniając już tylko ewentualne kandydatki do reprezentacji.

Chcąc zasięgnąć wyczerpujących informacji o naszych reprezentantkach, zwrócić się do kapitana związkowego hazenistów, p. Lipińskiego.

Najsilniejszym, a zarazem i murowanym już punktem naszej reprezentacji jest bramkarka Stefania (AZS), znajdująca się w doskonałej formie. Jest to zawodniczka opanowana nerwowo. Jako rezerwowa przewidziana jest Kordowska (HKS Łódź), również znajdująca się w doskonałej formie, ale mniej pewna nerwowo.

W obronie zagra prawdopodobnie Olczakowska (Polonia), rutynowana zawodniczka, umiająca najładniej z całej drużyny przeprowadzać akcje. Zna ona dobrze Jugosławkini. Na tę pozycję jest też predestynowana Jasnikowska (AZS — W-wa) posiadająca lepsze warunki fizyczne — jest ciężka, co ma duże znaczenie wobec rosyjskich Jugosławianek. Nie ustępuje również szybkością Olczakównie, natomiast ta ostatnia góruje nad nią taktyką. W każdym razie jedna z nich jest przewidziana do pomocy. Oprócz nich dysponujemy jeszcze trzema pomocniczkami: Filipiakówna, Kasperska (obie IKP Łódź) i Duchowna (Polonia).

Filiptakówna — prawa pomoc odznacza się dużą wytrzymałością i dobrą taktyką. Doskonale obstawia przeciwniczki. Kasperska — pomoc lewa — zapowiada się b.

Wreszcie na prawem skrzydle zagra kobieta — team Skry warszawskiej, Wencłówna I. Jest ona najsłabsza technicznie, ale zato przewyższa swe partnerki szybkością. Jest ambitna, twarda. Grała również w Pradze na Igrzyskach Kobiecych.

Tak w zarysach przedstawia się nasza reprezentacja, która zosta-

Start mistrzostw bokserskich Warszawy

Skoda i Makabi faworytami

Drużynowe mistrzostwa bokserskie kl. A i B Warszawy rozpoczynają się już w najbliższą sobotę. W klasie A startuje sześć drużyn: Skoda, Makabi, Gwiazda, Fort Bema. C. W. S., Makabi; W kl. B walczą 5 drużyn: Polonia II, Skra, Legia, Ymca, P. Z. L.

Poziom w kl. A jak i B niesłychanie się podniosł, to też przez pięć tygodni zrzędu będziemy świadkami ciekawej walki o tytuły mistrzowskie.

W A kl. zażartą walkę o tytuł stoczy Skoda z Makabi.

Tytuł mistrzowski broni Makabi. Zmobilizowała ona na mistrzostwa najlepszych żydowskich boksersów w Polsce. Prócz tego ścigała do Warszawy z Palestyny dwa mocne punkty: Rosenbluma i Neudina. Skład będzie następujący: Rundstein, Krawiec, Rosenblum, Chliwner, Straus, Pilnik, Szal, Neuding.

Skoda pilnie przygotowuje się do mistrzostw. W najbliższym czasie po odbyciu powinności wojskowej szeregi labrycznego klubu zasilą: Krzeniński w wadze koguciej, Skład Skody będzie następujący: Moczek II, Czortek, Kozłowski, Bakowski, Seweryniak,

W najbliższą niedzielę, 8 września, odbędzie się w Warszawie spotkanie międzynarodowe hazenistów — Jugosławia.

Polski Związek Gier Sportowych, pragnąc zrewanżować się za zeszłoroczną porażkę, przykładą do tego meczu wielką wagę. To też już wczesną wiosną skoszaronano czworo zawodniczek na kikutogodniowym obozie w Warszawie, podając je troskliwej opiece i szlifując formę. Obecnie na tydzień przed spotkaniem skoszaronano je ponownie, ale uwzględniając już tylko ewentualne kandydatki do reprezentacji.

Chcąc zasięgnąć wyczerpujących informacji o naszych reprezentantkach, zwrócić się do kapitana związkowego hazenistów, p. Lipińskiego.

Najsilniejszym, a zarazem i murowanym już punktem naszej reprezentacji jest bramkarka Stefania (AZS), znajdująca się w doskonałej formie. Jest to zawodniczka opanowana nerwowo. Jako rezerwowa przewidziana jest Kordowska (HKS Łódź), również znajdująca się w doskonałej formie, ale mniej pewna nerwowo.

W obronie zagra prawdopodobnie Olczakowska (Polonia), rutynowana zawodniczka, umiająca najładniej z całej drużyny przeprowadzać akcje. Zna ona dobrze Jugosławkini. Na tę pozycję jest też predestynowana Jasnikowska (AZS — W-wa) posiadająca lepsze warunki fizyczne — jest ciężka, co ma duże znaczenie wobec rosyjskich Jugosławianek. Nie ustępuje również szybkością Olczakównie, natomiast ta ostatnia góruje nad nią taktyką. W każdym razie jedna z nich jest przewidziana do pomocy. Oprócz nich dysponujemy jeszcze trzema pomocniczkami: Filipiakówna, Kasperska (obie IKP Łódź) i Duchowna (Polonia).

Filiptakówna — prawa pomoc odznacza się dużą wytrzymałością i dobrą taktyką. Doskonale obstawia przeciwniczki. Kasperska — pomoc lewa — zapowiada się b.

Wreszcie na prawem skrzydle zagra kobieta — team Skry warszawskiej, Wencłówna I. Jest ona najsłabsza technicznie, ale zato przewyższa swe partnerki szybkością. Jest ambitna, twarda. Grała również w Pradze na Igrzyskach Kobiecych.

Tak w zarysach przedstawia się nasza reprezentacja, która zosta-

Start mistrzostw bokserskich Warszawy

Skoda i Makabi faworytami

Drużynowe mistrzostwa bokserskie kl. A i B Warszawy rozpoczynają się już w najbliższą sobotę. W klasie A startuje sześć drużyn: Skoda, Makabi, Gwiazda, Fort Bema. C. W. S., Makabi; W kl. B walczą 5 drużyn: Polonia II, Skra, Legia, Ymca, P. Z. L.

Poziom w kl. A jak i B niesłychanie się podniosł, to też przez pięć tygodni zrzędu będziemy świadkami ciekawej walki o tytuły mistrzowskie.

W A kl. zażartą walkę o tytuł stoczy Skoda z Makabi.

Tytuł mistrzowski broni Makabi. Zmobilizowała ona na mistrzostwa najlepszych żydowskich boksersów w Polsce. Prócz tego ścigała do Warszawy z Palestyny dwa mocne punkty: Rosenbluma i Neudina. Skład będzie następujący: Rundstein, Krawiec, Rosenblum, Chliwner, Straus, Pilnik, Szal, Neuding.

Skoda pilnie przygotowuje się do mistrzostw. W najbliższym czasie po odbyciu powinności wojskowej szeregi labrycznego klubu zasilą: Krzeniński w wadze koguciej, Skład Skody będzie następujący: Moczek II, Czortek, Kozłowski, Bakowski, Seweryniak,

W najbliższą niedzielę, 8 września, odbędzie się w Warszawie spotkanie międzynarodowe hazenistów — Jugosławia.

Polski Związek Gier Sportowych, pragnąc zrewanżować się za zeszłoroczną porażkę, przykładą do tego meczu wielką wagę. To też już wczesną wiosną skoszaronano czworo zawodniczek na kikutogodniowym obozie w Warszawie, podając je troskliwej opiece i szlifując formę. Obecnie na tydzień przed spotkaniem skoszaronano je ponownie, ale uwzględniając już tylko ewentualne kandydatki do reprezentacji.

Chcąc zasięgnąć wyczerpujących informacji o naszych reprezentantkach, zwrócić się do kapitana związkowego hazenistów, p. Lipińskiego.

Najsilniejszym, a zarazem i murowanym już punktem naszej reprezentacji jest bramkarka Stefania (AZS), znajdująca się w doskonałej formie. Jest to zawodniczka opanowana nerwowo. Jako rezerwowa przewidziana jest Kordowska (HKS Łódź), również znajdująca się w doskonałej formie, ale mniej pewna nerwowo.

W obronie zagra prawdopodobnie Olczakowska (Polonia), rutynowana zawodniczka, umiająca najładniej z całej drużyny przeprowadzać akcje. Zna ona dobrze Jugosławkini. Na tę pozycję jest też predestynowana Jasnikowska (AZS — W-wa) posiadająca lepsze warunki fizyczne — jest ciężka, co ma duże znaczenie wobec rosyjskich Jugosławianek. Nie ustępuje również szybkością Olczakównie, natomiast ta ostatnia góruje nad nią taktyką. W każdym razie jedna z nich jest przewidziana do pomocy. Oprócz nich dysponujemy jeszcze trzema pomocniczkami: Filipiakówna, Kasperska (obie IKP Łódź) i Duchowna (Polonia).

Filiptakówna — prawa pomoc odznacza się dużą wytrzymałością i dobrą taktyką. Doskonale obstawia przeciwniczki. Kasperska — pomoc lewa — zapowiada się b.

Wreszcie na prawem skrzydle zagra kobieta — team Skry warszawskiej, Wencłówna I. Jest ona najsłabsza technicznie, ale zato przewyższa swe partnerki szybkością. Jest ambitna, twarda. Grała również w Pradze na Igrzyskach Kobiecych.

Tak w zarysach przedstawia się nasza reprezentacja, która zosta-

Start mistrzostw bokserskich Warszawy

Skoda i Makabi faworytami

Drużynowe mistrzostwa bokserskie kl. A i B Warszawy rozpoczynają się już w najbliższą sobotę. W klasie A startuje sześć drużyn: Skoda, Makabi, Gwiazda, Fort Bema. C. W. S., Makabi; W kl. B walczą 5 drużyn: Polonia II, Skra, Legia, Ymca, P. Z. L.

Poziom w kl. A jak i B niesłychanie się podniosł, to też przez pięć tygodni zrzędu będziemy świadkami ciekawej walki o tytuły mistrzowskie.

W A kl. zażartą walkę o tytuł stoczy Skoda z Makabi.

Tytuł mistrzowski broni Makabi. Zmobilizowała ona na mistrzostwa najlepszych żydowskich boksersów w Polsce. Prócz tego ścigała do Warszawy z Palestyny dwa mocne punkty: Rosenbluma i Neudina. Skład będzie następujący: Rundstein, Krawiec, Rosenblum, Chliwner, Straus, Pilnik, Szal, Neuding.

Skoda pilnie przygotowuje się do mistrzostw. W najbliższym czasie po odbyciu powinności wojskowej szeregi labrycznego klubu zasilą: Krzeniński w wadze koguciej, Skład Skody będzie następujący: Moczek II, Czortek, Kozłowski, Bakowski, Seweryniak,

W najbliższą niedzielę, 8 września, odbędzie się w Warszawie spotkanie międzynarodowe hazenistów — Jugosławia.

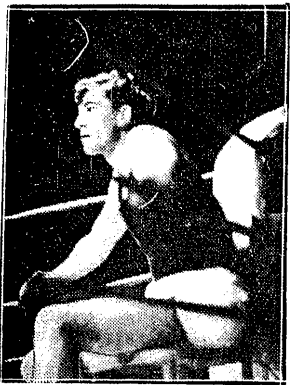
Polski Związek Gier Sportowych, pragnąc zrewanżować się za zeszłoroczną porażkę, przykładą do tego meczu wielką wagę. To też już wczesną wiosną skoszaronano czworo zawodniczek na kikutogodniowym obozie w Warszawie, podając je troskliwej opiece i szlifując formę. Obecnie na tydzień przed spotkaniem skoszaronano je ponownie, ale uwzględniając już tylko ewentualne kandydatki do reprezentacji.

Chcąc zasięgnąć wyczerpujących informacji o naszych reprezentantkach, zwrócić się do kapitana związkowego hazenistów, p. Lipińskiego.

Widzany w zwrotach.

Billy Smith zdał egzamin

Sumienne przygotowanie drużyny polskiej. Tajemnice sędziów punktowych. Technika czy siła?



BUETTNER

nie zawiódł pokładanych w nim przez Niemców nadziei i wygrał choć nieprzekonywująco, swoją walkę

Zdecydowanie dobra forma pięściarzy polskich jest przedewszystkiem zasługą trenera Smitha i Szatana. Pewne specyficzne szczegóły, których przedtem u pięściarzy polskich nie zauważyliśmy, świadczą, że Smith ma już udział w tej sprawie. Pisaliśmy to z tem większą przyjemnością, że ongiś wyrażaliśmy niezadowolenie z pracy Smitha. Okazało się, że gdy na on pod opieką tylko szczupłą elitę, gdy ma kogoś więcej nie fundamentów pięściarstwa, a czelowiek formu bojowa, Smith jest istotnie doskonały. W ciągu niedługo — drużynie w formie urolowej dał formę fizyczną i psychiczną, a przyszedł ją znakomicie. Cudów nie mógł zrobić, więc tu i ówdzie były pewne braki kondycyjne. Częściowo sam je skorygował, usuwając z reprezentacji Szymura — co też trzeba zapisać na konto jego zasług.

A na konto grzechów? Chyba tylko Majchrzyckiego. Pamiętajmy, że był on forsowany do reprezentacji zanim Chmielewski został zastawiony do walki półciężkiej, że był bezapelacyjnie uznany przez Smitha za lepszego od lodzianina. Wypadki na ringu wykazały co innego: Chmielewski wygrał swój pojedynek pośredni z Majchrzyckim o wiele długości, biorąc pod uwagę, że Stein był groźniejszym przeciwnikiem od Jaspera. Ale nie tylko pod względem wyboru nie spisał się Smith, zabładował się też pod względem oceny bezwzględnej wartości poznańczyka. O Majchrzyckim mieliśmy relację, że nie tylko jest w świetnej formie technicznej, ale że i kondycja jego jest szczytowa. A kondycji owej wystarczyło poznańczykowi tylko na jedną rundę.

W tym jednym więc wypadku wykazał Smith brak obiektywizmu. Ale kto zna serdeczne stosunki, łączące Smitha z Majchrzyckim, wprost uwielbienie trenera dla poznańczyka, ten

zrozumie słabość i nie weźmie jej za złe. Zwłaszcza jeśli mecz niedzielny wyleczy z niej Smitha.

W Warszawie nie było, jak wiadomo remisów. Sędzia punktowy musiał uznać jednego boksera za lepszego. Tylko w wypadku, gdy werdykty ich były różne ogłaszano wynik nierozstrzygnięty. To też ewent. ocena równorzędności bokserów byłaby w takim razie równości ich sił, ale nie równości sił sędziów.

Regulamin ten powinien być obowiązkiem publiczności, a przedewszystkiem sprawozdawców. Okrzyki remis, a zwłaszcza domaganie się go na łamach prasy, było karygodnym błędem, było żądaniem od sędziów, aby się mylili.

Sędziowie punktowi byli zgodni w swych orzeczeniach i dlatego nie było żadnego remisu. Byli zgodni choć walki były niezwykle wyrównane; choć np. przewaga punktowa Krzemińskiego była minimalna.

Przewagę tę widziała jednak nie tylko publiczność i sędziowie, ale nawet sprawozdawcy prasy niemieckiej. Była więc ona niewątpliwie bezsporna. Ocena walki Polus — Büttner rozbiła zato znawców na dwa obozy. Wątpliwości co do niej mieli zapewne i sędziowie punktowi. To też jednomyślność ich werdyktu można wytłumaczyć tylko w sposób następujący:

Zarówno p. Farago, jak i p. Złoch nie są osobami niezainteresowanymi w wyniku meczu. Zarówno ze względu na uczestnictwo w pułharze Środkowej Europy Czechosłowacji i Węgier, jak na stosunki sędziów z Niemcami i Polską zależało im na określonym wyniku. Przypuszczalnie przyjechali oni na mecz z gotowym „typem” — jakimś 10:6 dla Niemców.

Po pierwszym niewątpliwym zwycięstwie Rotholca przyszła wyrównana walka Krzemiński — Rappisber. Uznając wyższości Rappisbera nie byłoby krzywdzącą niesprawiedliwością. Najlepiej by jednak było, gdyby z werdyktu łącznego sędziów wynikło remis. Każdy z sędziów zapewne jednak wolał, aby skrzywdził Polaków jego vis a vis. Ale nie mogli się porozumieć, a obaj okazali się polakofilami i Krzemiński wygrał.

Gdy przyszła następna walka Polus — Büttner, obaj sędziowie byli przestraszeni tem, że Polska może prowa-

dzić 6:0 (a w perspektywie były jeszcze dwie wygrane walki Majchrzyckiego i Chmielewskiego i zwycięstwo Polski). Choć więc w tym wypadku Polus wygrał walkę wyraźniej, niż Krzemiński i z trudem można by było zgodzić się na remis, wpadli w przeciwną przesadę i głosowali, może wbrew sumieniu, ale w myśl własnego interesu za Büttnerem.

Tak zrodziła się krzywdą Polusa i sprawiedliwą oceną wysiłku Krzemińskiego. Inne werdykty były słuszne i nie podlegające dyskusji. Majchrzycki? Ten naszym zdaniem przegrał tak nieznacznie, jak nieznacznie wygrał Krzemiński.

Konfrontacja zapowiedzi z rzeczywistością była wyjątkowo prawdziwa. Wiadomości lansowane z obozu nie były przesadzone (poza Majchrzyckim). Bokserzy byli istotnie w dobrej formie, skład był obsadzony sumiennie, bez sympatyj dla eluciwych. Od tej drużyny po tak krótkim treningu nie można było istotnie więcej oczekiwać. Zawiódł Misiurewicz — to prawda —

ale o nim właśnie wyrażali się trenerzy z poważnymi zastrzeżeniami. A w walce półśredniej nie było Krzemińskiego, nie było utalentowanego nowiciusza, którego występ wartoby było za ryzykować z myślą o przyszłości boksu polskiego.

Niewątpliwie już po meczu okazało się, że jednak było warto. I mamy nadzieję, że próba ta odbędzie się już przy okazji najbliższego spotkania między państwami.

Po szeregu błędów, które zawdzięczamy p. Kankowsky'emu, przybył jeszcze jeden. Zostaliśmy najwyżej najniższym przez kilkakrotnie publikowane enuncjacje Węgra na temat nowych zasad sędziowania, które obowiązywać miały nie tylko podczas igrzysk olimpijskich, ale również i podczas rozgrywek o pułhar.

Przypominamy „maszynki” do liczenia ciosów, które absolutnie nie uwzględniały siły uderzenia, jeśli tylko nie sprawowało ono przeciwnika na deski, a także i dodatnie noty za obronę, unik, blokowanie i ogólną techni-

kę. Parcie naprzód, nie zakończone do datnim efektem, nie miało znajdować w oczach sędziów aprobaty.

Niedzielny mecz przekonał nas dobitnie, że te sędziowskie teorie nie zostały zastosowane w praktyce w najmniejszym stopniu. Decyzje były zupełnie sprzeczne z pojęciami p. Kankowsky'ego i co ciekawie, znalazły pełną aprobatę w oczach krytyki niemieckiej, znanej ze swego obiektywizmu. Nie kwestionuje ona zwycięstwa Krzemińskiego, które my sami gotowiśmy uważać raczej za remis, natomiast uważa, że Stein zdeklasował Majchrzyckiego, który naszym zdaniem bliski był nierozstrzygniętej, a w oczach Kankowsky'ego uchodziłby zwycięzcą. Wykazał przecież znacznie lepszą technikę i zadł (zwłaszcza w zwarcu) co najmniej dwa razy tyle ciosów, ile sam otrzymał.

Iżaskrawem zaprzeczeniem lansowanych teorii było jednak przedewszystkiem zasadzenie porażki Polusowi. Znakomita defensywa tego zawodnika, kontrowanie i likwidowanie ataków, w oczach sędziów przekreślone zostały najzupełniej przez mało celowy, chaotyczny, dzięki, że zatuszowany atak Büttnera. Ze sędziowie spotkania nie są w swej opinii odoobnieni, jest najlepszym dowodem sposób przygotowania mistrzowskiej ósemki Niemców. Poza jednym Schmiedsem, trudno w niej doszukać się dzisiaj śladów precyzyjnej techniki dawnych superasów jak np. Schleinkofer czy Berlior. Niemcy przygotowują na igrzyska drugie niesłychanie silnych i pięknie wytrzymałych fajterów i z całym zaufaniem oczekują od nich sukcesów.

Nad tą sprawą musimy się zastanowić. Nie negujemy konieczności wyszkolenia technicznego — broń Boże! Zwracamy tylko uwagę, że najbardziej błyskotliwa technika, jeśli tylko zalał się w końcu pod naporem brutalnego ataku — łaski w oczach sędziów nie znajduje. I trudno się dziwić. Technika jest tylko środkiem, jeśli ten środek nie wiodzie do celu, niema żadnej wartości. Musimy zatem poprawić u naszych zawodników kondycję i ostatecznie natarcie.

To natarcie, przeprowadzone z „łaską” w ostatnich momentach walki, pozostawia na sędziach zawsze wrażenie najgłębsze. A zatem każdy kandydat olimpijski musi umieć zdobyć się



MURACH

okazał się najmocniejszym punktem w bokerskiej reprezentacji Niemiec, bijąc w bezapelacyjny sposób Misiurewicza.

na piorunujący finisz, który zawsze rozstrzyga wyrównane walki.

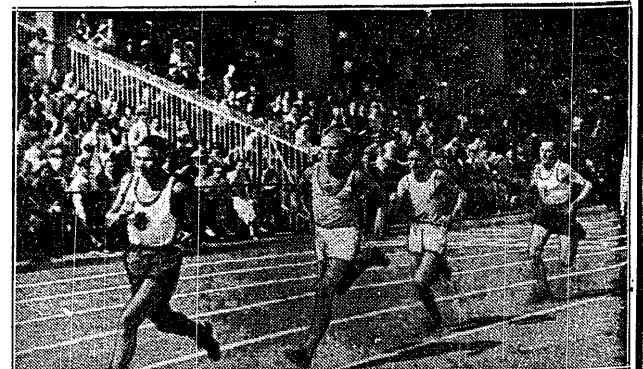
Siedmiogodniowy urlop od władz wojewódzkich otrzymał Rotholc za piękną walkę na meczu Polska — Niemcy.

15.000 zł. czystego dochodu przyniósł mecz Polska — Niemcy zarząd PZB.

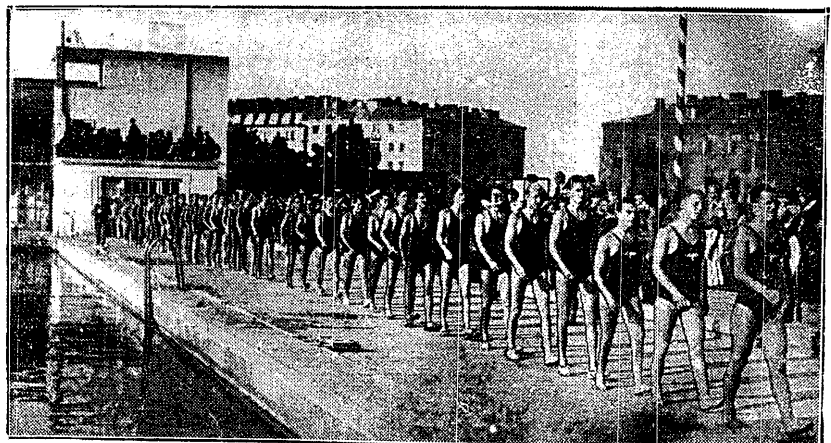
16.000 biletów sprzedano na mecz Polska — Niemcy. Łącznie z biletami bezpłatnymi było na meczu około 20.000 widzów. Zaznaczyć trzeba, że kasy zamknięto o godz. 19.15, gdy stały przed niemi tłumy. Dla utrzymania porządku — stracono więc parę tysięcy złotych.



MORAWSKA po przeplnięciu 100 mtr. stylem grzbietowym na ostatnich zawodach w stolicy.



BIEG NA 800 MTR. na meczu Warszawa — Poznań wygrał Nojt, na zdjęciu jeszcze na ostatniej pozycji.



DEFILADA PEYWAŁÓW PRZED ZAWODAMI Na czele kroczy drużyna niemiecka pod wodzą Willego.

Pod znakiem pięciu kół olimpijskich

ZWYCIĘSTWO OLIMPIJSKIE—TRIUMFEM CAŁEGO NARODU, taki napis rozpięty na dziesięciometrowym transparentie czytali wszyscy widzowie meczu pięściarskiego Polska — Niemcy w Warszawie.

Prócz tego przez megalofon zwrócono się do publiczności o zasilanie polskiego funduszu olimpijskiego, przypominając że już za pięć miesięcy ruszą w bój pierwszy polscy o-

limpijczy — narciarze, hokeiści i łyżwiarze. „SPRAWA ŻYDOWSKA” leży ciągle na sercu Niemieckiemu Komitetowi Olimpijskiemu. Ostatnio „führer” Tschammer und Osten wydał okólnik że barwy Rzeszy będą mogły w Berlinie reprezentować również obywateli Niemiec — Żydzi, o ile tylko predestynowani będą do tego odpowiednie wyniki.

LOKALNY KOMITET OLIMPIJSKI W POZNANIU przejawia bardzo ożywioną działalność. Pod przewodnictwem prezidenta miasta, znanego przyjaciela sportu pułk. Włękowskiego odbyło się posiedzenie organizacyjne na którym m. in. utworzono sekcję: organizacyjną (przewodniczący prof. Jurasz), finansową (dyr. Plechowiak), propagandową (dyr. Koschowski). W dniu święta W. F. w dn. 29 września odbędzie się uroczyste zaprzysiężenie miejscowych olimpijczyków, oraz zbiórka uliczna na polski fundusz olimpijski.

JUŻ 4 MILJONY ZŁOTYCH. Przeprowadzając biletów na Olimpiadę osiągnęła już imponującą sumę, blisko 2 miliony marek. A że nie wolno płać za nie „register markami” więc równa się to blisko 4 milionom złotych.

OLIMPIJSKI OGIEŃ ZE SŁONCA GRECJI. Greckom przysłał do głowy piękny pomysł, aby ogień, który w roku przyszłym w końcu lipca poniesiony zostanie z Olimpu do Berlina, wznieść za pomocą soczewki.

Chodzi tylko o to czy Bóg słońca Apollo który już w antycznej Helladzie czczony był

igrzyskami (igrzyska pytyjskie w Delfi odbywały się na jego cześć), obdarzy swą łaską woszczą i nowoczesne wydanie starożytnych igrzysk.

Trasa sztafety wiedzie — jak wiadomo — z Olimpu przez Ateny — Delfi — Saloniki — Sofję — Belgrad — Budapeszt — Wiedeń — Pragę do Berlina. Każdy z zainteresowanych komitetów olimpijskich otrzymał z Berlina po 30 próbnych pochodni, których płomień posiada trwałość 10 minut i nie gaśnie na deszczu i wietrze.

Poza ogniem, również gałązka oliwna przewieziona zostanie z Olimpu samolotem do Berlina jako znak pokojowej i zbliżającej naraody idei igrzysk olimpijskich.

Niemcy pragną, aby gałązkę tę przyniósł Spiridon Louis, grecki zwycięzca pierwszego nowoczesnego maratonu.

ORYGINALNA ZBIÓRKĘ NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI wymyślił Amerykański Komitet Olimpijski. Produkuje on obecnie własny przyrząd do tylnego światła dla samochodów i rowerów. Pośrodku okrągłej płyty wykonanej jest olimpijski herb amerykańskich zawodników, a wokół niego słowa „American Olympic Fund 1936”. Reflektor ten sprzedawany jest za dolara i znajduje się już na samochodach tysięcy patriotycznych i dla sportu entuzjastycznie nastrojonych obywateli amerykańskich.

289 ZAWODNIKÓW i 109 OFICJALÓW wysyła Włosi do Garmisch i Berlina.

PRZYSTOSOWANIE WAKACJI SZKOLNYCH do terminu igrzysk olimpijskich zarządził niemiecki min. oświaty. W ten sposób umożliwił się młodzieży szkolnej i nauczycielstwu wzięcie udziału w tem wielkim święcie sportowców całego świata.



REPREZENTACJA ŁÓDZI

dzielnie się broniła w walce z reprezentacją Polski, ulegając jej tylko 0:3.



DRUŻYNY LWOWA i KRAKOWA

przed dorocznym meczem, zakończonym zwycięstwem grodu podwawelskiego 3:1.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.